

Osiemnastowieczny poprzednik reportażu

Janusz Maciejewski

Janusz Maciejewski

Osiemnastowieczny poprzednik reportażu

Wśród okolicznościowej literatury politycznej czasów konfederacji radomskiej i barskiej, obok wielu gatunków tradycyjnych — wielokrotnie już wykorzystywanych w tego typu piśmiennictwie — znajdujemy też formy nowe, dotąd niespotykane. Do najoryginalniejszych z nich należą krótkie prozatorskie utwory epickie, doniesienia o jakimś konkretnym, ważnym, szokującym opinię publiczną wydarzeniu. Genetycznie wywodzą się one z prasy, która w tym właśnie okresie zaczęła się bujnie rozwijać, zarówno w postaci drukowanej, jak i gazetek pisanych, przeżywających w trzeciej ćwierci XVIII wieku swe apogeum. W prasie owej, a zwłaszcza w tzw. czasopismach moralnych, popularne były opowieści — o autentycznych bądź zmyślonych — wydarzeniach, które miały być szczytnym albo godnym krytyki przykładem postępowania. O związkach omawianych tu tekstów okolicznościowo-politycznych z ówczesnymi periodykami świadczą chociażby niektóre ich tytuły. Jeden z popularniejszych utworów nazywano — w różnych przekazach — konsekwentnie *Monitor* lub *Monitorium*¹, a więc tak, jak powszechnie wówczas czytывane czasopismo moralne.

W omawianej grupie literatury okolicznościowej czasów radomsko-barskich część jej ma charakter alegoryczny. Czasem — jak we wspomnianym wyżej *Monitorium* — anonimowy autor stosuje daleko idące uogólnienie, przekształcając utwór w swoistą przypowieść o spotkaniu przez narratora użalających się na niewdzięczność Polaków personifikacji Wiary i Wolności. Kiedy indziej — jak w mającym wiele przekazów *Jarmarku*² — pod prostą i przejrzystą alegorią opisuje wydarzenia Sejmu Ekstraordynaryjnego 1767/68 jako właśnie targowisko.

¹ *Literatura barska (Antologia)*, opr. J. Maciejewski, Wrocław 1976 (BN I 108), s. 37–38.

² *Zamieszki sejmu w Warszawie 1767 będące, pod nazwiskiem Jarmarku opisane, ibid.*, s. 211–215.

Tekst, który autorzy opracowania tu publikują, *Postępek niegodziwy wojska rosyjskiego w Bieczu...* (w innej wersji *Postępek szkaradny...*), należy do realistycznej odmiany tej grupy utworów. Mają one największy spośród dotąd przywoływanych związek z gazetkami pisanymi, które także dawały bogate relacje z toczących się walk. W stosunku do nich ma on jednak bardziej rozbudowaną narrację, choć konsekwentnie trzymającą się jednego wydarzenia, a także załazek fabuły. Dzięki temu zbliża się do wykształconego ponad stulecie później gatunku dziennikarskiego: reportażu. Jest w jakimś stopniu jego poprzednikiem.

Narrator utworu jest dokładnym, skrupulatnym opowiadaczem. Wylicza szczegółowo niegodziwości Rosjan, nie pomijając żadnej, ale i bez hierarchii i ich ważności. Zniszczenia dokonane w kościele są dlań w gruncie rzeczy godniejsze napiętnowania niż gwałty na „pannach i mężatkach”, „duszenie dzieci” wymienia jednym tchem z „rozcinaniem” pierzyn, a oczywiście największe oburzenie wywołuje profanacja hostii świętej. Z perspektywy dzisiejszego czytelnika zyskuje to z jednej strony smak archaiczności, a z drugiej wywołuje pewien — niezgodny z intencjami autora — dystans wobec relacjonowanych wydarzeń (prowadzący do minimalizacji ich znaczenia); opis bowiem czasem wręcz ociera się o komizm. Czyta się tego typu utwory trochę tak, jak współczesne stylizacje na dawne piśmiennictwo, choćby początkowe partie *Wariacji pocztowych* Kazimierza Brandysa.

Zachowały się do naszych czasów dwie relacje z opisywanego wydarzenia: *Postępek niegodziwy wojska rosyjskiego w Bieczu wykonany [die] 5 aprilis 1770 A.* (Ossolineum, rkps 567 II, s. 120–122) oraz *Postępek szkaradny przez wojsko moskiewskie w mieście grodowym Bieczu [die] 5-go kwietnia 1770 wykonany, a przez tego, który na to patrzył, opisany* (Muzeum Czartoryskich, rkps 865 IV, s. 475–479). Narracja w obu przekazach przebiega według tego samego schematu fabularnego i nawet powtarza niekiedy dokładnie te same zwroty (np. w trzecim zdaniu rękopisu Ossolineum czytamy: „konwent ojców reformatów obtoczyli, na cmentarz drzwi wybili i tam się uszykowali”; w drugim zaś zdaniu rękopisu Czartoryskich jest napisane: „konwent i kościół ojców reformatów obtoczyli, kozacy — na cmentarz drzwi wyciąwszy — uszykowani stali”). Przekazy te mają też bardzo zbliżony tytuł i prawie taki sam incipit. Sprawia to, że oba *Postępki* moglibyśmy w zasadzie uznać za dwie wersje tego samego utworu. Niemniej nie są one identyczne. Relacja druga jest znacznie dłuższa, bogatsza w szczegóły, zawiera także całe fragmenty tekstu nieobecne w pierwszej, np. końcową apostrofę do czytelnika (choć — w mniejszym wymiarze — dzieje się i odwrotnie, np. w drugim zdaniu krótszej wersji znajduje się nieobecna w *Postępku szkaradnym...* informacja o tym, iż oddział Kierkora po ucieczce „sam ku Gorlicom do obozu udał się”). Dlatego zdecydowaliśmy się przytoczyć niżej oba przekazy w całości.

Jeden i drugi są anonimowe, jak to było w zwyczaju okolicznościowej literatury politycznej tego okresu. W *Postępku szkaradnym...* wprawdzie w tytule autor nawet ujawnił się jako naoczny świadek opisywanych wydarzeń, ale oczywiście pozostał bezimienny. Można się zastanawiać, czy obie wersje *Postępku...* napisała ta sama osoba. Wskazywałyby na to wspomniane wyżej podobieństwa między utworami. Można by więc postawić hipotezę, że ten sam autor w pewnym odstępie czasu napisał najpierw jedną, a następnie drugą wersję, prawdopodobnie dla różnych potencjalnych odbiorców.

Jest wszakże jedna okoliczność, która przeczyłaby takiej hipotezie. Są to pewne różnice w pisowni mogące świadczyć — też o różnicach w wymowie między obu relacjami. Otóż, o ile w *Postępku szkaradnym...* nazwa miejscowości Biecz zapisywana jest zgodnie z jej oficjalnym brzmieniem, o tyle w *Postępku niegodziwym...* mamy w większości przypadków zapis *Bicz*. Ale niekonsekwentnie — trafia się dwa razy wersja *Biecz* oraz stale jest używany przymiotnik *biecki* (a nie **bicki*). Wskazywałoby to, iż ten, który pisał krótszą wersję, miał skłonność do „pochyłego” wymawiania *E* w nazwie miasta, lecz zarazem była to wymowa dość chwiejna. W *Postępku szkaradnym...* nie ma śladu owej chwiejności.

Prawdopodobna byłaby jednak odpowiedź, że po pierwsze, nie musiał rzeczy przepisywać sam autor, ale ktoś inny i to wymowę skryby, nie zaś autora, ujawnia przekaz Biblioteki Ossolineum. Takie rozumowanie broniłoby hipotezy jednego autora. Można też przyjąć, że pisali obie wersje różni ludzie, którzy jednakże korzystali z jakiejś wspólnej podstawy wcześniej przez nich przeczytanej bądź zasłyszanej (stąd przy wspólnym zasadniczym schemacie narracyjnym tak duże rozbieżności w samej tkance słownej). Oczywiście, wszystkie te hipotezy są oparte na bardzo kruchych podstawach i nie zamierzam tutaj sprawy rozstrzygać. Sygnalizuję tylko istnienie problemu.

Kilka słów natomiast należy się jeszcze kwestiom edytorskim. Przygotowując obie wersje *Postępku...* do druku, autorzy opracowania dokonali w zakresie pisowni zabiegów modernizacyjnych polegających na sprowadzeniu jej do dziś obowiązujących zasad ortograficznych (a więc np. *łomżyńskiej* zmieniliśmy na *łomżyńskiej*, *nocuiąc* na *nocując* itp.) z zachowaniem jednakże cech ówczesnej wymowy (a więc np. nie modernizowaliśmy końcówki *emi* na *ymi*, *potym* na *potem*, zachowaliśmy formy: *wyjachał*, *przeięż*, *koncept* czy *skazawszy* zamiast *wskazawszy*, nie ujednoliliśmy grafii w wyrazie *naprzód* obok *najprzód*). Wyjątkiem od tej zasady respektowania zapisu właściwości wymowy była zmiana spółgłosek bezdźwięcznych na dźwięczne w wyrazach: *batoszkowali*, *klótki* oraz odwrotnie w formach: *zchronili*, *złtulki*, *zkatowane*, *bydź* etc. (zgodnie z obecnymi normami zapisu, gdyż wymowa dzisiejsza nie odbiega od ówczesnej).

Problemem przy respektowaniu cech ówczesnej wymowy była jej chwiejność. Sygnalizowałem ją już na przykładzie oboczności *Biecz/Bicz*. Zdecydowaliśmy się rozwiązać tę sprawę, stawiając w drugim przypadku znak diakrytyczny nad *E* (*E´*). Podobnie postąpiliśmy przy oboczności: *kalczyli/kaliczyli*, *mieszczanie/mieszczani*. W przypadku innej chwiejności: niekonsekwentnego występowania *O* i *Ó* w końcówkach dopełniacza oraz celownika liczby mnogiej rzeczowników (np. *zón*, *reformatóm*) rozstrzygaliśmy zgodnie z dzisiejszą ortografią. Tak samo zdecydowaliśmy w sytuacji nagminnego w XVIII-wiecznych rękopisach opuszczania znaku diakrytycznego nad *O*, gdy nie sposób było rozstrzygnąć, czy fakt ten wiązał się z ówczesną wymową, czy jedynie grafia.

Z innych decyzji:

- modernizacja zgodnie z obecnymi normami pisowni łącznej lub rozdzielnej wyrazów: *Na reszcie*, *po tym*, *co raz*, *zrana* oraz form „nie” z czasownikami, np. *niechq*
- zachowanie ówczesnych form aspektu niedokonanego: *wylamowali*, *wysypowali* etc.
- zachowanie pozostałości liczby podwójnej *dwiema kaplanom*

— usunięcie spółgłosek podwojonych w wyrazach: *cella, komunikant, komenda, passyja, aparaty etc.*

— wprowadzenie grupy *-yja/-yjum* w zapisie wyrazów zapożyczonych z łaciny, wymawianych dwuzgłoskowo, np. *konfederacya, pasya, cyboryum, antepedyum etc.*

— poprawienie w *Postępku niegodziwym...* formy *cymboryum* na *cyboryjum*, *regimentar* na *regimentarz* oraz zapisu nazwiska *Puławski* na *Pułaski*, zmieniono także dyftongiczny zapis nosówki przed spółgłoską zwarto-wybuchową w tytule: *postempek* (potwierdzający wymowę asynchroniczną) na *postępek*

— zachowanie zastosowanych w *Postępku szkaradnym...* wyróżnień tekstowych (spacje) oraz wielkich liter w końcowych eksklamacjach oraz zbitce „Wiara — Wolność”, wielkie litery wprowadzono także na początek przytoczeń w cudzysłowach

— normalizacja zapisu wstawek łacińskich, np. *Justitia* poprawiono na *Iustitia*, *eiusdem* na *eiusdem*

— rozwiązanie skrótów typu: *ImcX* na *Imć ksiądz/księżę*

— oddanie konwencjonalnego skrótowego zapisu formuły oznaczającej datę jako *die* ujęte w nawiasy kwadratowe

— modernizacja interpunkcji

Na zakończenie mogę — jako ciekawostkę — dodać, że pierwszą z prezentowanych niżej wersji, a mianowicie, *Postępek niegodziwy...*, zamierzałem w swoim czasie opublikować w wydanej w 1976 r. antologii *Literatury barskiej* w dziale *Prozy narracyjnej*. Niestety cenzura zatrzymała tekst w całości. Aby zasignalizować uważnym czytelnikom tę interwencję, zostawiłem wzmiankę o tym utworze we wstępie (s. LXXIII) i to bez przypisu odsyłającego do manuskryptu — co czyniłem wyłącznie w przypadku utworów publikowanych w antologii. Niekonsekwencję tę — ku mojej radości — cenzor przeoczył. Takie były zabawy w one lata.